GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr. pojedyńczy gr. 10.

Nro 100

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 16 kwartalnie. — Opłata za inserccję obwieszczeń po gr. 10 od wiersza mającego liter 50.

w Warszawie dnia 14 Kwietnia 1831 roku we Czwartek.

Rzeczy krajowe.

Rozkaz Dzienny.

W kwaterze głównéj w Siennicy. Dnia 3 kwietnia 1831 r.

(Dokończenie.)

Postępują na stopień podporucznika. W pułku 2 strzelców konnych, wachmistrze: Sułkowski Wincenty, Kucharski Jakób, Chrucki Andrzéj, Magnuski Franciszek, Mazarski Leopold, Cieciszewski Edward, Baranowski Hilary i Radoński Franciszek. W pułku 3 strzelców konnych, wachmistrze starsi: Dworzecki Justyn, Nowicki Antoni, Grzybowski Teofil, Sokołowski Franciszek, podchorąży Okoński Andrzéj, wachmistrze: Kulpiński Jan i Polakowski Ignacy. W pułku 4 strzelców konnych, wachmistrze starsi: Słobodziński Jan, Przybysławski Felix, Górski Wincenty, wachmistrze: Mühlkohn August i Heyna Romuald. W pułku 5 strzelców konnych, wachmistrz starszy, Chmielewski Franciszek. W dywizjonie karabinjerów, wachmistrze: Mieczkowski Bonifacy, Narolski Mikołaj, Reklewski Wincenty, Kruszewski Piotr i Trzaska Maciéj. W pułku 1 ułanów, wachmistrz starszy, Bednarski. W pułku 2 ułanów, wachmistrze starsi: Boguchwalski Wincenty, Polakowski Antoni, Bochiński Jan, Cichalski Piotr, Ołtarzewski Jan, Puczyński Wincenty, Stuart Bolesław; wachmistrz Haydes Xawery, podchorążowie: Drożdżyński Piotr i Cieciszewski Karol. W pułku 3 ułanów, wachmistrze: Kleczyński August, Majeranowski Ludwik i Rabiński Juljan. W pułku 5 ułanów, podoficerowie: Bielski Władysław i Puchalski Narcyz.

Przeniesieni zostają. Podpułkownik Russyan Franciszek, z pułku 1 ułanów do pułku 3 strzelców konnych. Majorowie: Dzierzbicki Seweryn, z pułku 3 do pułku 1 strzelców konnych; Wierzchlejski Antoni, z pułku 2 strzelców konnych do pułku 4 ułanów; Łączkowski Wojciech, z pułku 4 do 2 strzelców konnych; Czyżewicz Józef, z pułku 4 strzelców konnych, do pułku 3 ułanów; i Sulejewski Łukasz, z pułku 2 do 1 ułanów. Porucznik Giedroyć xiążę Jan, z pułku 3 do 1 strzelców konnych; porucznik Rakowski Adam, z dywizjonu karabinjerów do piechoty; podporucznik Zabicki Tadeusz, z jazdy Augustowskiéj, do pułku 4 strzelców konnych bez płacy; podporucznicy z pułku 2 Mazurów: Suzin Kalixt, do piechoty; Bogusławski Stanisław, do artyllerji pieszéj.

Przeznaczeni zostają. Na adjutantów polowych: kapitan Bystrzanowski Felix i porucznik Hirosz Józef z jazdy Krakowskiéj, obadwa przy pułkowniku Dembińskim. Podporucznik Leszczyński Kajetan z pułku 1 ułanów i podporucznik Rupniewski Roch z pułku 1 jazdy Kaliskiéj, obadwa przy jenerale Kickim.

Umieszczeni zostają. W korpusie inwalidów i weteranów: major Puszet Jan, z pułku 4 ułanów, w stopniu podpułkownika, kapitan Malinowski Leander z pułku 1 strzelców konnych, w stopniu majora, porucznik Rostowski Józef, podporucznicy: Swidnicki Wincenty i Szyszło Józef, wszyscy trzéj z pułku 1 strzelców konnych.

W korpusie inwalidów: kapitan Madaliński Mikołaj z pułku 2 strzelców konnych, wachmistrz Kotkowski Franciszek z pułku 3 ułanów, w stopniu podporucznika.

W sztabie jenerała Kickiego: podchorąży Swieżawski Antoni z Guidów, w stopniu podporucznika.

Naczelny wódz, siły zbrojnéj narodowéj (podpisano) *Skrzynecki.* — Za zgodność z oryginałem szef sztabu głównego pułkownik *Chrzanowski.*

— *Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy.* Wydałem rozkazy do niezwłocznego ukończenia wszystkich dzieł fortyfikacyjnych zewnątrz i wewnątrz Warszawy. Za kilka dni stolica przyprowadzona będzie do zupełnego stanu najsilniéjszéj obrony. Daleka od niebezpieczeństwa, gotowa je w każdéj chwili odeprzeć, potrafi odgrozić nieprzyjacielowi, jeżeliby śmiał kiedy zbliżyć się do niéj.

Obywatele, mieszkańcy, nie potrzebuję ani was zachęcać, ani wam przypominać obowiązków waszych. Nie wątpię że każdy, którego dłoń użyta będzie do wzniesienia warowni, każdy zaszczycony jakimkolwiek uczestnictwem, w dziele tak ważném, podwoi gorliwość, natęży wysilenia, bo dosyć wam wskazać cel szlachetny abyście do niego spieszyli, z całym zapałem, z całą energją, godną serc waszych, godną imienia Polskiego i świętéj sprawy narodu. — w Warszawie dnia 13 kwietnia 1831 r. Jenerał piechoty, J. hr. *Krukowiecki.*

— *Zapozew edyktalny.* Podpisany sąd Ziemiański zapozywa niniejszém publicznie następnie wymienione osoby zapodziane, jako to: 1) Adama Hagensee, który opuściwszy w roku 1809 Barcin, miał zostać żołnierzem Pol-

skim; 2) Antoniego Czaplę z Inowrocławia, który wyuczywszy się handlu w Toruniu i oddaliwszy się z tamtąd w roku 1806 miał naostatku w r. 1809 lub 1811 uczynić doniesienie, że wstąpił do wojska Polskiego; 3) Franciszka Choroblewskiego, który podobno w roku 1794 z Inowrocławia do wojska Polskiego wziętym, do Warszawy zaprowadzonym został i w potyczce pod Pragą zginął; 4) Marcina Dreżewskiego, który oddaliwszy się przed około 50 lat z Łabiszyna, udać się miał w okolicę Warszawy; i którzy wszyscy odtąd żadnéj nie dali o sobie wiadomości, tudzież ich niewiadomych sukcessorów i spadkobierców, ażeby w przeciągu 9 miesięcy a najpóźniéj w terminie dnia *szesnastego czerwca* 1831 roku przed deputowanym ur. Kwadyńskim referendarzem tutaj w lokalu służbowym sądu Ziemiańskiego wyznaczonym, osobiście lub na piśmie zgłosili się i dalszéj tamże oczekiwali skazówki, gdyż w razie niestawiennictwa spodziewać się mogą, iż powyższe osoby zapodziane, będą uznane za umarłe, a wszelki po nich pozostały majątek najbliższym ich sukcessorom, którzy się zgłoszą i wylegitymują przysądzonym i wydanym zostanie. — Bydgoszcz d. 29 lipca 1830 r. Królewsko-Pruski sąd Ziemiański. *Hewelke.*

— Donoszę niniejszym, jako JPan Antoni Zagórski, człowiek prawdziwie poczciwy, w domu moim pod Nr. 1767 przy ulicy Sto Jerskiéj, zmarł na dniu 5 kwietnia r. b. 1831, a że zamieszkanie osób, którzy pod jakimkolwiekbądź względem byli nieboszczyka krewnymi, nie jest mi wiadome, wzywam przeto tychże, iżby się w przeciągu jednego miesiąca, od daty niniejszego ogłoszenia, po odebranie pozostałych po nim rzeczy, jako to: czterech starych koszul, jednego starego szpencerka, jednego starego surduta, jednéj pary złych butów, mizernéj pościeli, i jednego starego łóżka ordynaryjnéj roboty, zgłosili; gdyż po upłynieniu dopiero rzeczonego terminu, jeżeli nikt z krewnych po odebranie powyżéj wyszczególnionych rzeczy po tymże ś. p. Antonim Zagórskim się nie zgłosi, tedy oddam takowe pozostałéj po nim służącéj imieniem Marjannie Sobańskiéj, którą, jak sama zeznaje, przez lat cztery, żadnych zasług od tegoż ś. p. Antoniego Zagórskiego, nie brała, gdyż sam będąc bardzo biednym, a do tego, dla późnego wieku i ciągłéj słabości, nie mogąc sobie nic zarobić, nic tejże służącéj płacić nie był w stanie. — w Warszawie dnia 14 kwietnia 1831 roku.

Antoni *Herman*, właściciel domu.

— Mam honor zawiadomić osoby interessowane, że drukarnią przy ulicy Krzywekoło Nr. 185 exystującą, przeniosłem pod Nr. 61 w rynku Starego miasta. — W Warszawie d. 12 kwietnia 1831 r. — J. *Wróblewski* właściciel drukarni w Warsz. i Siedlcach.

Do naczelnego wodza siły zbrojnéj narodowéj.

Raport od jenerała brygady Skarzyńskiego, odkomenderowanego na osobne działania wojenne w stronę Siennicy.

Dnia 3 kwietnia r. b.

Przyszedłszy dnia pierwszego bieżącego miesiąca do Siennicy, nie zastałem tam już żadnego wojska nieprzyjacielskiego, przed kilko godzinami bowiem wyszło ztamtąd 500 koni, tylko bardzo wiele bagaży jeneralskich, officerskich i furgonów, które dla złéj drogi pozostały były po głównéj kwaterze Dybicza. Patrole wysłane przezemnie w różne strony, przyprowadziły ze 200 niewolników różnéj broni, między którymi majora i 4ch officerów. Nazajutrz dowiedziawszy się, że w Garwolinie kommenderuje arjergardą pułkownik Read fligel-adjutant cesarski, mając pod swoją kommendą pułk huzarów olwiopolskich, 2 pułki piechoty i 2 pułki kozaków, przedsięwziąłem napaść go nadedniem, i tym końcem wyszedłem w nocy aby do dnia być już w Garwolinie, lecz pułkownik Read o godzinie 1éj w nocy wyruszył był ztamtąd, a ja dopiero o godzinie 5téj rano przybyłem. Załując nadaremnego nocnego utrudzenia żołnierzy, poszedłem w 3 szwadrony za nim ku Zelechowu, w nadziei, że go może spoczywającego dopędzę, jakoż major Łączkowski któren był w awangardzie z 2ma szwadronami dopędził arjergardę o milę od Garwolina, złożoną z huzarów i kozaków, i natychmiast szarżował szwadronem pierwszym pułku 2go strzelców konnych, mając szwadron 2gi pułku 2go ułanów w assekuracji. Nieprzyjaciel pierzchnął przed śmiałą natarczywością szwadronu 1go, i pomimo kilkokrotnego odwrotu, zawsze przymuszony był do ucieczki. Tak pędzone były te huzary i kozaki, przez nasz jeden szwadron przeszło milę, w któréj to rejteradzie zabrany został kapitan, 2ch officerów, i 130 huzarów (prócz zabitych). Pułkownik Read ledwie że zdążył ratować się ucieczką. W rozprawie téj odznaczyli się major Łączkowski, porucznik Ziaiński, podporucznicy Skarzyński i Miłosik, podofficerowie Paschalis, Mikoski, Andrzejewski, Wilkowski; żołnierze: Kisielewski i Borowicz. Dnia 2 kwietnia udałem się do Miastkowa, a dnia następnego do Zelechowa, gdzie niedochodząc o milę, spotkałem forpoczty nieprzyjacielskie, które się rejterowały do Zelechowa, tam podszedłszy ujrzałem wielką linję nieprzyjacielskiéj piechoty, 16 szwadronów jazdy kozaków i 24 armat, z których kilkadziesiąt razy dano ognia, wszystko to komenderowane było przez xcia Łopuchina. Ze zaś moja siła była dużo mniejszą: ograniczyłem się na zajęciu miasta piechotą, która nieprzyjacielską wyparła, wzięciu pozycji w przypadku attaku od nieprzyjaciela i zabraniu lub zmniejszeniu nieprzyjacielskich zapasów w mieście będących. A tak utrzymując plac aż do nocy, zrejterowałem do Miastkowa, gdzie oczekuję dalszych rozkazów naczelnego wodza. W téj całéj czterodniowéj wyprawie, wziąłem w niewolą 1 majora, 9 officerów, 800 żołnierzy różnéj broni, oraz koni do 160, niemniéj przeszło 50 furgonów. Magazyny których uprowadzić nie mogłem, rozdałem mieszkańcom, jakoteż komory z effektami skarbowemi poniszczyć rozkazałem. Z naszéj strony jeden tylko porucznik Ziaiński lekko ranny i 12 żołnierzy, którzy jednak w szeregach pozostają. Nieprzyjaciel dowiedziawszy się, że wojsko Polskie wchodzi w jego tyły, jak donoszono mi z pewnością, odstąpił nateraz od swego zamysłu przejścia Wisły, i feldmarszałek Dybicz powrócił z swoją główną kwaterą do Ryk.

— Gazeta rządowa Pruska pod d. 10 kwietnia, zawiera następujące wiadomości z głównéj kwatery Rossyjskiéj w Rykach, datowane d. 21 marca (2 kwietnia). «Z powodu złych dróg i wezbrania Wisły, wstrzymana została aż dotąd armja na stanowiskach swoich. Hrabia Toll wrócił

do głównéj kwatery, zdawszy na hrabię Witta dowództwo wojska obserwującego jenerała Dwernickiego, który się zamknął w Zamościu, zostawiwszy swą jazdę pod zasłoną dział twierdzy. Dwa oddziały pod dowództwem Anrepa i Butowskiego, niepokoją go ciągle, gdy tymczasem inne oddziały korpusu, mają polecenie pilnować, aby się nie wymknął (?) i żadnych nie dopuszczać do niego posiłków.

Dnia 13 (25) kozacy pod dowództwem Grekowa natarli na mały oddział korpusu Sierawskiego, który wzwyż Józefowa przeszedł Wisłę, rozproszyli go i zabrali w niewolę 3 oficerów i 90 żołnierzy. Na naszém prawém skrzydle ukazał się d. 8 (20) marca Valentin, dowódca wszystkich partyzantów Polskich, przy Krasnosielsku, wedle przejętych listów, w liczbie 3000 strzelców, licznéj kawalerji i kilku armat. Pułkownik Lochmann cofnął się, mało niepokojony od nieprzyjaciela, do Rusk i natychmiast otrzymał posiłek od barona Saken z rozkazem natarcia na nieprzyjaciela, który go nie oczekując zwrócił się ku Praszynyszowi, (w oryginale jest Pratznica); przedsięwzięto następnie szczelne środki przeciwko napadom nieprzyjaciela. Korpus barona Saken znajduje się zresztą w pośrednim związku z korpusem cesarskiéj gwardji i dla tego tworzy bardzo znaczną siłę.

Dwa szwadrony ułanów z 45 kozakami pod dowództwem kapitana Brennstein, wysłane na rekonesans, napotkały we wsi między Krzynowłogą (w oryg. Florogel) i Krasnosielcem na grobli Orzycy cały pułk ułanów Sierawskiego, rozbiły go, pomimo sił mniejszych, i ścigały z natarczywością, pokąd na kolumnę piechoty nie wpadły. Natenczas oddział ten cofnął się, przekopał groblę, zabrawszy w niewolę 15 oficerów z dowódcą pułku i 300 żołnierzy. (Fałsz najzupełniejszy.)

Tymczasem nadeszła wiadomość, że jenerał Umiński ze znacznemi siłami przeszedł Wisłę, dla działania naprzeciw Narwi. Ukazał się on d. 14 (26) marca z korpusem 5tysięcznym, a baron Saken stojący w Ostrołęce, dozwolił mu zbliżyć się na wystrzał armatni, i powitał go takim ogniem bateryjnym, że nieprzyjaciel pobity na froncie i po skrzydłach, cofnął się najśpiesznieéj.

Dnia 17 (29) wyruszyła armja w kierunku na lewo dla przejścia Wisły, w najdogodniejszym punkcie, gdy tymczasem 6 korpus, pod roskazami jenerała Rozen, strzedz miał gościniec Pragski i związek z Rossją winien był utrzymać.

Donosi on, że dnia 19 (31) marca Polacy wyszedłszy ze znacznemi siłami z Pragi, uderzyli na przednią straż Geismara, który, stósownie do danego sobie roskazu (!?!) cofnął się do Dębego Wielkiego, gdzie piérwsze eszelony korpusu Rozena miały stanowisko. Uderzono także i na jenerała Rozen, który uznał za rzecz stósowną (naturalnie!!) cofnąć się ku rezerwom do Kałuszyna, co, pomimo żywe natarcie i nie bez niejakiéj straty w tylnéj swéj straży, doprowadził do skutku. Sciągnął do siebie 25 dywizję, piechoty i doniósł potém, że nieprzyjaciel dalszych attaków poprzestał.

Lubo wypadek ten nie jest pomyślny, nie może jednak mieć ważnych skutków (?) i głównym działaniom bynajmniéj nie przeszkodzi; i owszem przejście przez Wisłę, jak najrychléj nastąpi i koniec wojny przyśpieszy.

— Major Krzesimowski, dowódzca małéj wojny w województwie Sandomierskiém, widząc w pierwszych dniach b. m., za zbliżeniem się Rossjan na prawym brzegu Wisły do saméj granicy Austrjackiéj, częste obopólne kommunikacje oficerów tych 2 państw, a nawet i przejazdy przez granicę, uczynił w téj mierze stósowne zapytanie do majora Waltera pogranicznego dowódzcy c. k. austrjackiego wojska. Otrzymał na to od niego pod d. 6 b. m. odpowiedź, iż wskutek wyższego rozkazu, wszystkie środki są ze strony Austrjackiéj przedsięwzięte, ażeby przekroczeniu granic zapobiedz i najściślejszą neutralność zachować.

— (*Nad.*) Nasi pisarze klassyczni: szanowany w kraju i za krajem Jul. Ursyn Niemcewicz i Bruno hr. Kiciński zajęli dziś uwagę czytelników gazet. Po dobrych chęciach, po gorliwych nawet pracach dla ojczystéj literatury, pan Bruno Kiciński wystąpił na widownię rewolucyjną z apologią cesarza Mikołaja. Między innemi, prawdziwą bezstronność i otwartość Polską, obrażającemi uwagami, najwięcéj bez wątpienia obrusza każdego dobrze myślącego, usprawiedliwianie dziś na przekorę całemu narodowi, chciwego krwi ciemięzcę Mikołaja. Jak skwapliwie jął się czcigodny nasz Niemcewicz obrony Lubeckiego, a niedługo późniéj chwila fałszywe wykazała sądzenie, tak niedługa zapewne chwila okaże p. Brun. Kicińskiemu, iż przychylność jego ku osobie Cara jest niebespieczną, płonną, niewczesną. Nie długa chwila okaże, jakie wykładano summy na utrzymanie wojenno-tajnéj policji w Warszawie, a ile skądinąd wiadomo, jakie były korrespondencje Kuruty z Cesarzewiczem, naczelnikiem głównego sztabu Dybiczem i ministrem skarbu państwa Kankrynem, na zgubę narodu; a ze wstydem uzna p. Kiciński, (dziwi nas tylko, czemu dotąd komitet osłania to ścisłą tajemnicą przed publicznością), że ciemiężca nasz, car ruski, wiedział o téj potwornéj instytucji, sam assygnował pieniądze na ten cel bezecny, pragnął krwi naszéj, jarzmem dotłoczyć chciał ostatnią iskierkę wolnych uczuć w sercu Polaka, przekona się pan Kiciński, że lubo jest tłómaczem Owidjusza, a będzie jeszcze Anakreonta i Homera, niepotrzebnie upór swój na jaśnię wyrywa, broniąc artykułu, którego, jeśli dobrze myśli, oddawna wyrzec się powinien. Najlepsze zdanie o podobnych artykułach daje gazeta Pruska, kiedy je chciwie chwyta i starownie tłómaczy. Podobnyż los spotkał i artykuł p. Niemcewicza. Cóż ztąd wynikło? Oto dziś *Dostrzegacz Austrjacki* plecie, że Niemcewicz wyrzekł się zupełnie (*ganz und gar*) sprawy, która w bezdenną otchłań nieszczęść wtrąciła ojczyznę, że Niemcewicz skrył się do Krakowa. Trzebaż było podobnego listka do patrjotycznego wianka naszego poety-obywatela? Któż zapewni, że i starowny tłómacz Owidjusza, nie zasłuży na podobne pogłoski przed mającym na nas obrócone oczy rewolucyjnym światem? Daruje mi szanowny literat i wydawca pism patrjotycznych, że nie znajomy w pisarskim świecie śmiem mu tę uczynić uwagę. E. K.

Wiadomości Zagraniczne.

FRANCJA. — *Z Strasburga, dnia* 31 *marca.* — Trzy posiedzenia gabinetowe w Paryżu, odbyły się po przybyciu gońców z doniesieniem o wkroczeniu Austrjaków do

Bolonji. Piérwsze w sobotę wieczorem u króla, na którém zgodzono się, że wkroczenie do Bolonji jest złamaniem zasad poprzednio przyjętych, postanowiono jednakże, nowych oczekiwać doniesień. Te przybyły d. 27; zaraz potém zgromadzono się nazajutrz rano na radę u ministra spraw wewnętrznych, a powtórnie wieczorem u króla. Ile wiadomo, takie są postanowienia gabinetu: hr. St. Aulaire wysłany został do Rzymu z zleceniami, przyjazne załatwienie zamierzającemi, do których miał skłonić Bolończyków i rząd papieża, z wyjednaniem u niego pewnych koncessji dla ludu, dla usunięcia przyczyn które rewolucję sprowadziły. Dopóki układy te do skutku nie przyjdą, wojsko Austrjackie winno zająć stanowisko obserwacyjne. Poseł Austrjacki w Paryżu, usprawiedliwiał przełamanie przyjętéj zasady potrzebą jak najprędszego zasłonienia Rzymu zagrożonego przez powstańców, ale tymczasem widział się już hr. St. Aulaire z papieżem i został przez niego upoważniony do skojarzenia układów. Gabinet Francuzki zdecydował się, jak mówią, podać notę posłowi Austrjackiemu z oświadczeniem, że jeżeli w ciągu dni 14 Austrjacy nie opuszczą Bolonji, dalsze osadzenie tego miasta za wypowiedzenie wojny uważane będzie. Ta ostatnia narada ministrów dała powód do bardzo żywych rozpraw: pp. Perrier i Sebastiani byli przeciwni wojnie, nie masz więc wątpliwości że usuną się z gabinetu gdy do niéj przyjdzie. (Ponieważ jak wiadomo Austrjacy posunęli się daléj wgłąb w kraju Papiezkiego i jeszcze się posuwają, nie można więc wątpić, że wojna między Austrją i Francją miejsce miéć będzie).

PRUSSY. — *Z Królewca d. 2 kwietnia.* — Zaburzenia w gubernji Wileńskiéj, zdają się więcéj rozszerzone aniżeli z początku mniemano. Dowiadujemy się z listów pisanych d. 30 z. m. z Klaypedy (Memel), że d. 29 przybyli tam żołnierze z Rossyjskiéj straży granicznéj, którzy napadnięci przez powstańców w Garsden, (4 mile od Klaypedy), byli zmuszeni szukać schronienia na ziemi Pruskiéj. Dyrektor cła w Garsden, który nie chciał oddalić się z miejsca swojego, został zabity z dwoma służącymi. Do Klaypedy przybyła żona tegoż dyrektora wraz z synem który jest mocno raniony. Nie można w téj chwili przewidziéć, jaki jest zakres tego *niedorzeczonego* (?) przedsięwzięcia, to atoli jest rzeczą pewną, że powstańcom zbywa na materjałach, ażeby skuteczną dywersję zdziałać mogli. Pogłoska tu i owdzie rozsiana, że Kowno i Wilno są w ręku powstańców, nie potwierdziła się i owszem zdaje się że załogi tamtejsze były dostateczne do utrzymania porządku i spokojności. Ze strony Pruss użyto natychmiast stósownych środków, dla zasłonienia pogranicznych mieszkańców od napaści powstańców.

— *Dnia 5 kwietnia.* — Listy z Tylży i Klaypedy od osób prywatnych odebrane, potwierdzają doniesienie o powstaniu w gubernji Wileńskiéj, a mianowicie od Jurborga do Połongi, jednakże nie jest ono tak zastraszające jak z początku mniemano. Do Tylży przybyło 200 Rossyjskich żołnierzy granicznych, rozbitych przez powstańców. W Tylży odebrano wiadomość dnia 2 kwietnia, że do Jurborga wkroczył napowrót jeden pułk Rossyjski z 4 armatami (zapewne z Kowna), że wojsko Rossyjskie zajęło znowu Rosienie, gdzie rozbiło zebranych tam powstańców około 5000 samych chłopów. W Wilnie przyszło do bitwy między załogą i powstańcami, a hr. Pahlen postępując z wojskiem od Rygi spotkał się z powstańcami których pobił. W Tylży spodziewano się także jednego z dowodców powstańców, który dowodził nimi w Jurborgu, ale będąc nieukontentowany z obrotu rzeczy, wyjechał z Rossji udając się do Szmaleninken. W Tylży oczekiwano przybycia 2 kompanij Gumbińskiego landweru i 2 szwadronów kiraserów z Welau.

— Donoszą z Klaypedy, że powstańcy uderzyli na Połongę, ale zostali odparci przez tamtejszą załogę, składającą się z 400 żołnierzy granicznych i celników. Jednakże pełno się snuje powstańców około Połongi, przez co związek z Rossją jest przerwany; niemało przyczynia się także do tego spalenie mostu do Mitawy. Starą Połonkę i jednę wieś nadgraniczną spalili powstańcy. — Z Memla wysłano kurjera Rossyjskiego wodą do Rygi, z przyczyny, że lądem podróż nie jest bezpieczna. Mówią że gwardje Rossyjskie wrócą się przez Augustów do Wilna, dla przywrócenia spokojności w tamtejszéj gubernji. (Z gaz. rząd. Prus.)

NIEMCY. — Donoszą od brzegów Dunaju, pod dniem 30 marca, że długo trwająca walka w Polsce i trudności których prędkiemu jéj ukończeniu zdają się stawać na przeszkodzie są, łącznie z przedstawieniem rządu narodowego Polskiego uczynionem do dworów zagranicznych, powodem do rozmaitych wieści o ewentualném załatwieniu tego wielkiego pytania. Niedawno mówiono bardzo mocno o wspólném pośrednictwie Anglji, Francji, Austrji i Pruss w sprawie Polsko-Rossyjskiéj, i o planie przywrócenia królestwa Polskiego, na którego tronie zasiadłaby dynastja Saska. Galicja i w. x. Poznańskie zostałoby przyłączone do Polski; Austrja zostałaby wynagrodzona częścią Szlązka Pruskiego, a Prussy Saxonją.

WŁOCHY. — *Dnia 29 marca.* — Król Sardyński ciągle jest chory. — Przednie straże Austrjackie były dnia 27 w Fano, a korpus wojska w Pesaro. Powstańcy opuścili Sinigaglję i cofają się ku Ankonie. Ogół wojska Austrjackiego które wkroczyło do krajów Papiezkich, wynosi 30,000. Dowodzi niém jenerał Geppert, bo hr. Frimont wrócił się do Medjolanu. Podług ułożonego planu, Austrjacy stanąć mieli dnia 28 pod murami Ankony, gdy atoli wiadomo, że jenerał Zucchi, postanowił zająć korzystne i obronne stanowisko między Rimini i Pesaro, zdaje się przeto, że postęp Austrjaków dozna opóźnienia. Powstańcy którzy stali pod Civita-Castellana i okolicach cofnęli się jak słychać do Marchji Ankońskiéj. W Bolonji jest spokojnie.

TEATR NARODOWY. — Dana będzie romantyczna opera: *Wolny strzelec* (Freischütz) czyli: *Kule zaczarowane:*

W DRUKARNI GAŁEZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.